

ym względy niezawisła prasa nie małe oddała zasługi.

Zawrzuła na całej linii; każdy obywatel mając w ręku *Zahlungsantrag*, do-patrywał się w nim bacznie znamion bo-licyjnych, a swoich sprostowań — nie bardzo czasem trafnych — udzielał in-ny; w parlamencie wiedeńskim sypa-ły się jak z rogu obfite interpelacje i skargi na ucisk „należyciściow” w kra-ju — nareszcie z ławy rządowej pad-ło oświadczenie, że sprawa oddania wymia-ru należyciści w ręce odpowiednie sta-nowi właśnie przedmiot narad w mini-sterstwie skarbu.

Wkrótce potem rozniósł się po kraju wieść przez interesowanych w tej mae-rie urzędników pilnie kolportowana, że rząd nosi się z zamiarem utworzenia na prowincyi osobnych — jak się wów-czas wyrażano — urzędów wymiaru nale-życiści o podobnym zakresie dzia-łania, jak urząd wymiaru należyciści we Lwowie.

I istotnie okazało się, że sprawa ta jest aktualna, lecz gdy — jak się u nas tylko zdarza — poczęła przechodzić ko-lejno przez alembik najrozmaitszych spra-wozdań wykazów statystycznych i w zo-łaskach kwestyonaryuszów co do sposobu utworzenia nowych organów dla wymia-ru należyciści, — zdawało się, że ry-choło ulegnie fali zapomnienia. Znacho-żdził się nawet tacy, którzy twierdzili, że rząd ze względu na koszty urządzenia takich urzędów radby wycofać się z przy-zecczenia.

Ta kwestya kosztów właśnie spowodo-wała ministerstwo skarbu do zażąda-nia od władz i urzędów krajowych opi-ny co do sposobu urządzenia i ob-śażenia owych urzędów wymiaru nale-życiści.

Nie sposób rozpisywać się tutaj o każ-dej opinii, dość tylko zaznaczyć, że róż-nyły się wielce między sobą, skutkiem czego ministerstwo skarbu wybrałszy drogę pośrednią, wymyśliło sposób dzia-łający istniejący, wprawdzie nie bardzo wy-godny, ale za to — co najważniejsza — nie bardzo kosztowny.

I tak na mocy najwyższego postano-wienia z dnia 21 lutego 1891 zezwo-liło ministerstwo skarbu rozporządze-niem z listopada 1891 przy każdej z dwu-nastu powiatowych dyrekcji skarbu w Galicyi tyleż osobnych „oddziałów nale-życiściowych” składających się z urzę-dników i praktykantów koncepcyjnych, których liczbę miała najwyższa władza krajowa stosownie do systemizowanego personelu osobowego w dotyczącym okrę-gu skarbowym i stosownie do rozwoju spraw oznaczyć.

Oddziały należyciściowe w Galicyi rozpoczęły swoją działalność z d. 1. sty-cznia 1892 r. — z jakim zaś skutkiem, to przyszłość okaże.

Tu wypada napomknąć, że przez wpro-wadzenie oddziałów należyciściowych za-kres działania urzędów podatkowych pod względem wymiaru niektórych należyci-ści bezpośrednich — tak jak to stanowi instrukcja służbowa z r. 1888 — pozos-tała i nadal niezmienną.

Z ministerstwa skarbu nadeszło w tych dniach do krajowej dyrekcji skarbu zezwolenie na otwarczenie w Brzeżnach, Czortkowie i Żółkwi nowych powiato-wych Dyrekcji skarbu razem z oddzia-łami należyciściowymi. Systemizowany stan osobowy ma wynosić w każdej z tych nowych dyrekcji 10—12 urzędników koncepcyjnych, 3 urzędników ra-chunkowych (rewident, oficyant, asystent) i odpowiednią liczbę urzędników mani-pulacyjnych. Nowe dyrekcje mają wejść w życie z dniem 1. sierpnia 1893 r. — a jak się dowiadujemy budynki w Czort-kanie i Żółkwi, których budowę celem pomieszczenia biur nowych dyrekcji je-szcze w przeszłym roku rozpoczęło, do tego czasu zupełnie wykończona być mają. W r. 1894 ma przyjść kolej na utworzenie nowych powiatowych Dyrek-cji skarbu w Wadowicach i w Jarosła-wiu.

(Gaz. urzęd.)

się do niej dzięki ks. Leonowi Sapie-że, który umiał się poznać na jego zdolności, i dopiero z utratą warunku 1864 r. służbę tę porzucił.

Ostatnie trzydziestolecie to pasmo cier-pień, znoszonych w cichoci. Niejednemu cios ugodził w serce sędziwego weterana, na-przód bowiem stracił syna już żonatego, a wkrótce, przed dwoma laty i wnuka, do którego się przywiązał i który był dla dziadka żywą gazetą, bo mu i czytywał i przynosił z miasta nowiny.

W piśmiennictwie polskiem zapisał swe imię chlubnie w dwu dziedzinach: poezyi i ekonomii politycznej, które ukochoł od lat młodocianych. Początkowo poświęcał swój czas Muzom i już na ławie uniwersyteckiej opiewał rymami „Karpata”, dostępując tego zaszczytu, że profesor Kazimierz Brodziński ożbiowemu poematu tego poświęcił kilka wy-gładow. Później napisał dwie tragedye wie-rszem, z których jedna w 5 aktach była przedstawiona na deskach teatru warszaw-skiego i drukowana pod tytułem: „Aries” (1828), druga pod tytułem: „Regulus”, razem z pierwszą przedrukowana została we Lwowie r. 1861.

Troski życia i poważniejszy na nie po-gląd, który sobie wyrobił za granicą, prze-rzuciły go na pole badań, a raczej dociekań ekonomicznych. Powróciwszy do kraju, wchodził w skład redakcji *Diennika Na-rodowego* w r. 1848, i rozpoczyna szereg artykułów treści społecznej.

Pierwszą obszerną pracę treści ekono-micznej wykończył Supiński już w r. 1855. Wyszła ona p. n.: „Myśl ogólna fizyko-logicznej”, a dla braku nakładu, do-piero w r. 1860. W dwa lata potem opu-ścił pracę pierwszy tom pomnikowej pracy: „Szkoła polska gospodarstwa społeczno-go”, której tom II. pojawił się w roku 1865. Niestety, dzieło to nie znalazło dostatecz-nego rozpowszechnienia i zamiast być wyko-nane, autor wydawał odtąd drobniejsze tylko prace ekonomiczne, jak n. p. w roku 1867. „Kilka szczegółów treści społecznej”. Wszy-stkie te prace zebrano w wydaniu K. Wil-da (Lwów 1872, 5 tomów), po którym na-stąpiło jeszcze jedno zbiorowe wydanie Gebethnera i Wolfa w Warszawie. W Kró-lestwie bowiem cieszył się zmarły niezwy-klm uznaniem, któremu wyraz jedynie u nas można było dać i dano. Mianowicie był s. p. Supiński członkiem Akademii umie-jętności, obywatelom honorowym m. Lwowa, doktorem praw h. e. i członkiem honorowym wielu Towarzystw.

Pogrzeb odbędzie się jutro (dnia 18. b. m.) z domu żałoby na ulicy Długosza.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. marca.

Zapiski osobiste. P. Edmund Moehna-ki prezydent miasta powrócił z Wiednia i objął urzędowanie. P. Jan Lidl, wiceprez-ent namiestnictwa wyjechał do Wiednia.

P. Deyma, dyrektor kolei państwowych, wyjechał dziś na inspekcję linii Lwów-Sokal i Rawa Rajska-Belzec.

Promocye. P. Karol Natanson z War-szawy otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Wystawa krajowa. Na wczorajszym posiedzeniu sekcji III. (chów bydła) w o-becności prezesa wystawy Adama ks. Sapiehy i nader licznie zgromadzonych członków, wybrano prezesem tejże sekcji po s. p. Leo-nie ks. Sapieżę, p. Stanisława Bryczyńskiego. Uchwalono następnie program dla całej grupy, a mianowicie: a) bydło rogate, b) owce, c) trzoda chlewna, d) drób, opra-cowany bardzo szczegółowo przez referenta prof. Szpilmana.

Wydział rady powiatowej w Buczaczu uchwalił na wniosek członka rady, włościana, Grzegorza Sowy, wstawić do budżetu powiatowego administracyjnego na r. 1894 kwotę 300 zł. na subwencję dla włościan i mieszczan powiatu buczackiego, którzyby chcieli obsłać wystawę krajową.

Z miasta.

Z rady miejskiej. Na wczorajszym posiedzeniu oddał p. prezydent Moehna-ki najprzód cześć s. p. Józefowi Lipińskiemu, a następnie prosił rady, aby zechciała wy-słać deputację do p. Antoniego Bilińskiego z popkzywaniem za nową i znaczną zapłs dobroczynny. Bez dyskusji uchwalono na-stępnie następujące wnioski p. Jonasa:

1. Polca się magistratowi, aby wymie-rzył wszystkie istniejące we Lwowie sale, w których się odbywają widowiska i ozna-czył maksymalną liczbę krzeseł, oraz miejsc stojących z uwzględnieniem potrzebnej przejść. 2. Magistrat przeprowadzi potrzebne zmiany, celem zrobienia odpowiedniej liczby drzwi, które podczas przedstawień byłyby otwarte i opatrzone napisami „wyjście”. 3. W przeciągu sześciu tygodni magistrat przedłoży radzie miejskiej sprawozdanie, w jaki sposób wnioski te zostały zaa-łowane. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie dr. An. Małeckiego z kroków przedsięwziętych celem sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza do Lwowa. Lwów musi się zgodzić na to, że drogie te zwłoki spoczną na „Skalce”, a rada postanowiła w obrzędzie pogrzebowym wziąć udział in corpore.

Z porządku dziennego załatwiono naj-pierw kilka rekursów w sprawach budo-wniczo-politycznych. Polwark Bilohorszcze uchwaliła rada wydzierżawić p. Wincenta-mu Rzepie na przeciąg lat 12.

Przy sposobności wniosku p. Gołaba co do nabycia gruntów 1. 781/4, wystąpił pa-rewakowicz bardzo ostro przeciw żydo-skim spółkom, które całe dzielnice zabudo-wują domami, zastępującymi raczej już od chwili powstania na nazwę ruder, a przez to narażając i miasto i mieszkańców na ogromne szkody. Po przyjęciu do wia-do-mości uchwał sekcji pierwszej, co do roz-dawnictwa zasiłków z fundacyi Leona XIII. zamknął prezydent posiedzenie.

Z wyborów miejskich. Komisya skrutacyjna, zebrałszy się wczoraj w kom-plecie pod przewodnictwem p. prezesa Moehna-ckiego, zadeklowała, że głosy da-ane na niektórych kandydatów, których imię albo przydomek opuszczone, mają być

uznane za ważne. Tak jest 22 głosów od-danych na p. Jerzego hr. Dunina Borko-wskiego, którego oznaczono tylko krótko „Borkowski”. Oprócz tego rozchodził się o 4 takie głosy oddane na dra T. Ciesielskie-go, o 3 na p. M. Michalskiego, o 8 na p. Krocha i 3 na p. M. Walichewicza. Głosów ogółem oddano 4.378. P. Berkowski otrzy-mał 2.179, p. Ciesielski 2.259, p. Wali-chewicz 2.257, p. Kroch 2.137, a p. Mi-chalski 2.130. Wybory ściślejsze odbędą się dopiero w kwietniu.

Rant akademicki na dochód Towar-zystwa Bratniej pomocy, który się jutro w pięknych salach kasyna miejskiego odbę-dzie, zapowiada się nadzwyczaj świetnie i z pewnością zaciągnięciem dotychczasowe-rant, a dekoracya wszelkie najświetniejsze dotychczasowe bale. Komitet akademicki, wsparty gorącą życzliwością profesorów, tu-dzież radami p. Adelfa Abrahamowicza, roz-wijał pod przewodnictwem akademika, księcia Ja-błonowskiego, nadzwyczajną czynność. W ży-wych obrazach wzmaga pod kierunkiem prze-biarza, p. Lewandowskiego, który się gorąco problemom zajmuje, udział panie słynne urodą i dystynkcyą. Dekoracya organizuje p. Pe-piel (malarz) i Damaz Kotowski. Związczą p. Popiel na zeszłym nym sławnym balu polskim w Czerniowcu i dokazał cudów ta-lentu i energii. Kiedy po balu otworzono sa-lę te dla publiczności, wstęp po 20 centów od osoby, przysporzył funduszm polskiem przeszło 400 zł., suma olbrzymia na Czerni-owcu, i te pominy wrogię agitacyi anti-polskiej.

Przedstawienie zagai niezrównany nasz poeta-humorysta Rodod. Kogoż nie zachwy-ć produkcyą takich artystek i artystów jak panna Biondelli, p. Jeromina, Neuhäuser, W. Wysocki, państwo Żelazowscy, nasze chwa-ć „Echo”, muzyka wojkowa pod laską kapelmistrza p. Rolla! W młodzieży naszej przyszedł Ojczyzn. Najwyższą arystokracy-ę, rząd autonomicznego ks. Sanouszko, poci, artyści podają rękę pomocu naszej młodzieży, tej przyszyję Polsce nasej — przybyłszy wiece patryotyki i patryotki na-rat jutrzejszy! Niechaj młodzież widzi i czuje, że się naród szczerze nią zajmuje!

Komitet urządzający jutro wieczorek muzykalno-wokalny w 420-ą rocznicę urod-zin Mikołaja Kopernika, ogłasza, iż koby nie otrzymał zaproszenia, razcy się po nie zgłoszili do towarzystwa Bratniej pomocy techników. Wieczerek ten, w którym udział wziąć przyrzekli artyści p. Żelazowski, pna Dziryłowa, pna Bohusłówna i chór Lutni, rozpocznie się o godzinie 7 wiece-rom, a dochód przeznaczony jest na rzecz stypendy im. M. Kopernika.

Uroczystość nabożeństwa oddrapi w się w dniu patrona s. w. Józefa w kościele OO. Karmelitów, o godzinie 9. rano, na które Przełożeni Stowarzyszenia przemysłowe-gu lwowskich majstrów i towarzyszy mu-rarzy, cieśli, kamieniarzy, rzeźbiarzy, stu-dniarzy, tarasowców i szutkarów pp. bu-downieczy i swych członków oraz po-ben-nych chrześcian najuprzejmie zaprasza.

Odezyt. „O ostatnim romantyku po-lskim” Kornel Ujejskim, wygłoszony — co-raz w Kole literacko-artystycznym — przez p. Gawronskiego (Rawitę) wywołał w licznie zebranych słuchaczach nadzwyczajne zainte-resowanie. Prelegent odbywał się nadzw-yczaj surowo o kierunku twórczości litera-ckiej, której reprezentantem autor „Chora-ł” i wypowiedział wiele poglądów niezgodnych z dotychczasowymi przekonaniami, większo-ści jego wczorajszych słuchaczów i nawet większości społeczeństwa.

Cyrk we Lwowie. Magistrat miasta Lwowa na wczorajszym posiedzeniu zezwo-lił na budowę cyrku, którego przedsiębiorcą jest znany we Lwowie Kremser. Cyrk ma być zbudowany na plaui obok szkoły s. w. Anny, na przeciąg lat dwóch, a więc także i na czas wystawy.

Z Izby sądowej. Po dwudniowej taj-nej rozprawie przed sądem przysięgłych skazał trybunał Teodora Makuszkę, dia-ka i pisarza gminnego na dwa lata więzienia, a Jaremczuka na 4 miesiące. Teodor Ma-kuszka dopuścił się zbrodni zaburzenia spo-koju publicznego, obrady majestatu, a nadto oszustwa. Udowodniono mu, iż był propa-gatorem emigracyi do Rosyi, a przy tej sposobności dopuszczał się oszustwa. Udo-wodniono również, że Makuszko wyrażał się często lekceważąco o publicznych instytu-cjach i o rządzie austriackim, że malował natomiast w różowym świetle stosunki ro-zyjskie. Lekceważenie dla rządu austriackie-go, a uwielbienie dla Rosyi starał się przy każdej sposobności wszczepić w umysły pro-ste ludzi, z którymi miał stosunki. Jarem-czuk akazany został za fałszywe zeznania przed sądem.

Z procesu Medweya. Jutro rozpocznie się w Botuszanach proces przeciw p. Kubi-nowi i towarzyszom, oskarżonym, jak opi-e-wał akt oskarżenia o „zbrodnię uczestnictwa w rożnymśm zabójstwie s. p. Eugeniusza Brodzkiego”. Z Austrii, względnie z Lwo-wa, zawezwano kilku świadków, z których jednak żaden do Rumunii nie pojedzie. Se-kundantów s. p. Brodzkiego wezwano jako współobwinionych o uczestnictwo w „roz-nyśm zabójstwie”. Między innymi we-zwano na świadka dr. Medweya. Sprawa ta budzi w Rumunii olbrzymie zajęcie.

Z dziennika politycznego. W biały dzień około 4. po południu skradł niewia-domo sprawca na wach Hetmańskich Ru-dolfowi Kewki, por. nikowi handlowemu, paltot brązowy wraz z dokumentami. Kek zdrzemnął się na ławce i w tym czasie złodziej ukradł mu paltot.

Z kraju.

Wydział Towarzystwa imienia Kościelskiej odbył w Krakowie posiedze-nie pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, na którym powzięto estatecznie uchwały co do wydania książki ze p. t. „Pamiętka z kopca Kościelskiej”. Książeczka ta obejmie przeszłe arkusz druku i odbodona będzie estatera rykami przedstawiającymi: ko-ście Kościuszkę w r. 1826., widok kopca od wnętrza fortecznego podwórza, wraz z kościółkiem s. w. Bronisław, portret Ko-ściuszkę i podobiznę oznaki członków To-warzystwa. Książeczki te będą do nabycia na kopcu w tekście polskim, francuskim i niemieckim. Cena będzie jak najprzystęp-niejsza.

Krakowski jarmarc na konie. W stajni nie sprzedano konia niżej 300 zł., a konie droższe dochodziły 1000 zł. Wogóle obrot w samej stajni „Sokoła” pod kościo-łem OO. Kapucynów doszedł mniej więcej 50.000 zł. ogólny zaś przeszedł sumę 180.000 zł. W większej ilości sprzedali konie na jarmarku pp. A. Szańkowski z Kopia 5 w cenie od 600 do 750 zł., Bu-kowski z Lasek 3, Młodecy 8, Wężyk 4, Chwalibóg z Sędziszowa 4 hr. Jan Mers-tyzn 2, hr. K. nępa z Borka 2, Pieniążek 3, Niemiercz 4, Gołembowski 5, Samuel Bukowski z Władysława 3, Szańkowski-Rogawski 3, Kawalek 2, Nowotny 2, Pu-tajatycki 2, Borszt 1, Kugler 2, Singer 2, Mander 11, Tołoczko 6 i wielu innych. Jarmark na Groblach na konie włościańskie nie należał do zbyt ożywionych. Kupców zjawilo się niew. Ogółem dostawiono 580 koni rozmaitych, przeważnie roboczych. Wogóle powiedzieć można, że o ile jarmarki na konie droższe przed ujeżdżalnią „Soko-ła” rozwijały się pomyślnie, o tyle na Gro-blach daje się czuć pewien, jeśli już nie upadek, to w każdym razie zastój. Za lu-psze konie fornalne płacono od 90 do 150 zł. Gorsze nabyć można było już od 30 zł. Jarmark na konie w Tarnowie odbędzie się dnia 30. marca.

Ze Śniatyni. „Sokół” miejscowy pre-stawił 12. b. m. „Gwiazdę Sybryi.” Przed-stawienie zakończył obraz z żywych osób („Schwytnie spiegią” z Grotgera), wybor-nie ułożony. Publiczność przepelniała salę a przybyło też na to widowskie 12 Sokółów z Czerniowcu, których podejmowano nader serdecznie. Już w wstępie do miasta przy-witała ich orkiestra śniatyńskiego Sokola i odprowadziła do kasyna, gdzie imieniem gniazda przemawiał dr. Takliński. Sokoły bukowiccy podziwiali pestępy, jakie czyni młoda orkiestra, złożona z rzemieślników śniatyńskich. Po przedstawieniu zastawiono w sali kasyna stoły, przy których zasiadli Sokoły miejscowi, podejmując gościnie czerniowieckich gości. Serdeczny nastroj zgromadzonych, śpiewy patryotyczne i do-skonale gra amatorskiej orkiestry smycke-wej uczyniły to wieczornicę jedną z najmil-szych, w jakich brali udział.

Z Zaleszczyk donoszą, iż powstało tam nowe gniazdo „Sokoła”.

W Myslenicach staraniem Stowarzyszenia miejscowej Czytelni w d. 25. b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony w połowie na ubogą działkę szkolną, w połowie na bi-bliotekę Czytelni.

Z Nowego Sącza. Na dochód tutej-szego „Zakładu sierot” zostająco pod opie-ką „Towarzystwa dam dobroczynności” od-była się w kasynie cywilnym dnia 13. lu-tego br. r. loterya fantowa poprzedzona de-klamacyą i przedstawieniem amatorskiem. Wynik tej loteryi można nazwać świetnym. Dochód bowiem wynosił sumę 476 zł.

Z Przemysla. Pierwszy koncert miej-sowego Towar. muzycznego, urządzony 11 b. m., wypadł nadszpodziewanie dobrze, oheć publiczność nielennie się zgromadziła. Część wokalną, w której przezwzię brał udział chór damski, wykonano nader poprawnie, bo intonacya była wszędzie czysta, zacho-wana miara i tak jak deklamacya nie pozos-tawiała nie do życzenia. Szczególniej podobała się „Śnieżyczka” Abta. Z uznaniem podnoszą wzorową grę na wiloncelach p. Kratochwila i deklamacyą tegoż. Te samę pochwałę wypowiadamy o deklamacyi p. Iw. Partye solowe odpisywały panie Sm. i Jaw, z niezwykłą werwą.

Pożary. W Medwedowcach, w powiecie buczackim, zniszczył ogień 6 stajen i 1 stodołę napełnioną zbożem. Zgorzały także narzędzia rolnicze. Szkoda wynosi przeszło 30.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostroż-ności obchodzenia się z ogniem. W Głogow-ko koło Rzeszowa zniszczył pożar 7 b. m. 16 domostw z zabudowaniami gospodar-skimi w ulicy do Rzeszowa prowadzącej i tylko eudem prawie przy silnym wietrze, jaki wówczas panował, nie spłonęło całe miasteczko. Na miejsce pożaru przybyła także straż ognia rzeszowska i dzielnie walczyła ze strasznym żywiołem. Jest to już trzeci w przeciągu kilku lat bardzo znacz-nych rozmiarów pożar w Głogowie.

Zjazd górników Królestwa Pol-skiego obraduje teraz w Warszawie. Obecnie pracują poszczególnie komisye zjazdu, zwłaszcza komisya układająca statut i orga-nizacya przyszłych zjazdów, oraz komisya określająca stałe przepisy techniczne przy przyjmowaniu i odbiorze węgla na stacjach kolejowych. Pośród uczestników obecnego zjazdu jest kilka osobistości, zajmujących wybitne stanowisko w przemysle górniczym Królestwa. Większość inżynierów i przemy-słowców przybyła do Warszawy z konami.

Wyehodztwo z Królestwa Polskiego do Ameryki znnowu się snuje kolejno w To-runiu. Mnóstwo robotników fabrycznych z Łodzi, Polaków i Niemców, przejeżdżało tam w niedzielę, jak się zdaje, z małemi bardzo pieniądami, tak iż wąpić trzeba, czy ich który okręt będzie chciał i mógł przewieźć. Równocześnie donoszą, iż gro-madzą ludzi z Królestwa Polskiego, która w najokropniejszej nędzy z Brazylji do Toru-nia przybyła, cofnęły władze rosyjskie do granicy.

Cholera na Podolu. Według oficjal-nego doniesienia *Pravdy. Wiestnika*, od dnia 13. do dnia 18. lutego zachorowało w gubernii podolskiej na cholere 305 osób, umarło 59 osób.

Czarna ospa, jak donoszą z Mysłowie, pojawiła się w Kostowie w obwodzie pszczyńskim.

Ze świata.

Anna Friczowa z Kawalirów, zna-na pod imieniem Anny Szazawskiej najstar-sza autorka czeska, zmarła 16. b. m. na Kró-lewskich Wzgórzach. Urodzona 22. marca 1825 w Tichobuzie (pod Wlaszysiem) z u-bogich rodziców. Ojciec jej, posełtowa-ozeladnik, jeszcze nie był wtedy szależy słynnej fabryki szklą w Szawie, a matka też z ubogiej pochodziła rodziny. Będąc jednym z 10 dzieci tej pary, za młodu już przywykła do pracy, która umiała sobie jednak pisaniami i wierszami, już wówczas ogłaszany przez nią w różnych almana-chach i zbiorach. Zwało ją też pierwszą poetką czeską. Przez brata swego Franciszka,

który należał do koła wolnomyslnącego Wie-szina, Hodka, Józefa Wacława Fricza, Pod-lipskiego i innych, poznała tych patryotów, którzy za r. 1848 od- utawać mieli kilko-letniemu więzieniem. Zabiło ją serce dla dzieł-nego Fricza — przyjaciela wolności i na-szego narodu, zmarłego przed 3 laty, a w 1857 połączyła się z nim węzłem małżeń-skim, biorąc zawsze czynny udział w ruchu patryotycznym i piśm. enniczym. Gdy mąż jej internowany był w Siedmiogrodzie, a następnie jako wygnanie bawił w Paryżu, krzepiła go na duchu, jak on sam przyzna-wał. Wróciwszy wreszcie do Pragi 1870 r. rozpoczęła para ta na nowo swą działalność, która jej w piśmiennictwie czeskiem chlubi-ście zapewnia imię.

Poeta profesorem. Od lat wielu ogół czeski wyrażał życzenie, by słynnego poe-ty Jaroslawa Vrchlickiego (dr. Emila Fridę) powołano na katedrę poezycznej literatury. Życzenie to obecnie zdaje się być bliskiem spełnienia, gdyż senat wszechlucy praskiej przedłożył ministerstwu wniosek tej treści. Nie potrzeba chyba dodawać, że najlepszy z dzieł znawca literatury europejskiej współ-czesnej, tłumacz Dantego, Tassa, Aiostra, Hugo, Leopardiego, Verdagnera, Cannizzara, Carducciego, najodpowiedniejszym jest do podobnych wykładów.

Zamach dynamitowy. Robotnicy la-gerdorskiej kopalni w komitecie temskim wysłali w powietrze ukradzionym dynami-tem domi sędziego, notariusza i innych osób przez zamest do władz miejscowych. Ogółem wysadzono 46 budynków. Jednego se sprawców aresztowano.

Nowe kopalnie złota. Rząd angiel-ski otrzymał wiadomość o odkryciu w kraju Maszona w Afryce południowej wielkich złóż złota w odległości 15 mil od miasta Sa-lisbury.

Zazdrosny mąż. Ormiański milioner, zamieszkały w Stambule, Hadzi Hussein, ak telegramy donoszą, zamordował onegdaj nożem swą żonę w napadzie zazdrości, po-tem zamordował siostrę własną, która przybiegła z pomocą, dalej jej męża, słu-żącego, a nareszcie żołnierza policyjnego, którego przywołano w ostatniej chwili. Co energiczny mąż to energiczny.

Długowieczność. W Perimowie (Cze-chy) umarł najemnik Józef Lukasz w 103 roku życia. Aż do ostatniej chwili pra-co-wał, zawsze pieszo odbywając drogę do kościółka, oddalonego o milę. Pozostawił 2 synów, 3 córki, 24 wnuków, 69 prawnu-ków i 6 praprawnucząt.

Wiosna w Paryżu. Dotychczas pier-wszym zwiastunem wiosny był sławny kasztan, zwany kasztanem 20. marca w ogrodzie Tuilleries. Tego roku po raz drugi okazało się zwycięzco wiosennego wysęgu drzewa na Champs Elysees, które w dniu 6. marca pokryło się pączkami i dało pary-żankom hasło do przywdziania sukienek wiosennych.

Projekt dachów szklanych na uli-cach, ukazał się w Paryżu, podobnie jak w Londynie. Projektodawcą w stolicy Francji jest Anglik, p. Newton-Mappan. Bellamy w swoim „Roku 2000” opisuje Boston. posta-dający dachy szklane do zsuwania, pod któ-remi ludzie podczas deszczu mogą przecha-dzać się bez parasoli.

Daudet o Niemcach. Pewien współ-pracownik *Frankf. Zig.* odwiedził w tych dniach w Paryżu Daudeta i miał z nim dłu-gą rozmowę, w ciągu której dowiedział się o znakomitym powieściopisarzu, że tenże był w Niemczech, a mianowicie bawił w Mona-elium. „Potem nastąpiła wojna — mówił Daudet — a później nie miałem już spo-sobności. Nie antypatya wszakże mnie wstrzy-mała. Wojna i w tym kierunku bardzo zmie-niła pojęcia. Przed rokiem 1870 nikt we Francji nie myślał nienawidzić Niemców. Nienawidzono Anglików. I widzi pan, ja do dnia dzisiejszego jestem taki sam. Bronięm się od zalewu niemieckiego, biłem się, jestem szowinistą, ale nie mam wstrętu do Niemca, tylko do Anglika. Zdaje mi się, że niejednemu we Francji podziela moje zdanie. Gdyby kto chciał wymówić słowo zgody, znalazłoby ono może eho w wielu sercach. Ale my jesteśmy zbyt dumni i próżni. A kto wie, jak długo jeszcze potrwa, zanim to słowo zosta-nie wyrzeczono? Nieeli pan wszakże nie sądzi, że jestem zwoleń-kim idej germańskich. Uważam, iż N. ucy zwyciężył nas w szczególny sposób. Gdy, będąc w tea-trze na „Lohengrinie”, usłyszał trąby wiel-kiego marsza, zabrzmiął mi on w uszach, jak zwycięska fanfara. Ale prawdziwa po-rażka nie nastąpiła tam, na granicy wscho-dniej. Porażka poleg na tem, co stało się później. Mnóstwo idei germańskich i germańskiej sztuki przedostało się przez granicę i zdobyło nasz młodzież. Dorastające po nas pokolenie zagłębia się w filozofię nie-miecką, marzy o idealu, zatapia się w misty-cyzmie, znajduje upodobanie we wszystkim, co ciemne i niezrozumiałe. To także prze-ciwnie duchowi naszej rasy! Mnie, który jestem Galijczykiem, Latynem, duszą i cia-łem, mnie to obraża. Wyobraź pan sobie, że my nawet teraz znajdujemy przyjemność w picu piwa! Doprawdy, mówię poważnie, ubolewam nad tym popędem dorastającego pokolenia.

Student fin de siècle. Dobrowolnie-przepisał przy egzaminie — oto coś zupeł-nie nowego, a jednak wypadek taki miał w tych dniach miejsce na uniwersytecie wie-dzeńskim. Przed komisją egzaminacyjną — jak opowiada *Allg. medizinische Zig.* — stanął tam pewien student medycyny, znany zardowo z pilności, jak i wielkiego uzdol-nienia. Egzaminujący go kolejno profesorowie: Albert, Fuchs, Hofmann i Kaposi, byli zachwycony odpowiedziami kandydata, zg-dnie więc wzięli go do protokołu stopień: „znakomite” (*Ausgezeichnet*). Przy zielonym stole egzaminacyjnym zjawia się nagle słynny akuszer, profesor Chrobak, także zupełnie spokojny o egzaminowanego kandydata. Zadaje pierwsze pytanie — kandydat milczy; zadaje drugie — też samo u-porczywie milczenie. Zmieszany profesor przy-pomina wówczas egzaminowanemu, iż niepo-dobna, aby na pytania owe nie umiał odpo-wiedzieć, ponieważ przy praktycznym egzami-nie z pomocy położniczej pozyskał już stopień „znakomite”. Zadaje więc trzecie i ostatnie pytanie, ale i tym razem nie wydo-bywa z egzaminowanego ani słowa odpo-wiedzi. Nie pozostaje więc nic innego, jak

wciągnąć do protokołu stopień „niedostatecz-ny” i tym sposobem zmusić kandydata do ponownych studiów. O to mu też właśnie chodziło, jak się to niebawem okazało. Chciał on koniecznie jeszcze przez kilka miesięcy studiować na uniwersytecie obroną specyal-ną, gdyby zaś złożył był egzamin i o-trzymał już teraz stopień „doktora wszech nauk lekarskich”, musiałby utracić niektóre stypendya i Wiedeń opuścić, celem zajęcia na prowincyi posady urzędowej, co właśnie należało do warunków owych stypendyów. Uniknął tego, przepadając dobrobelnie przy egzaminie.

Ze stowarzyszeń.

Przewodniczący „Lutni” zaprasza wszyst-kich członków Towarzystwa, na powtórne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 20. marca r. o godzinie 7 wiecezorem i ostrze-ga, że pomyśli § 12 statutu, jakkolwiek ilość człon-ków zgromadzona, a i nowo będzie kompletna.

W czynie kuliści, w przyszłym tygo-dniu odbędzie się dwa odczyty dra Włodzimierza Kozłowskiego, p. sta do Rady państwa i na Sejm krajowy. Bliższe a ezygdy podane będą w krótkim czasie.

Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się posiedzenie jutro 18. b. m. o godz. 6. wiecezorem w sali fizykajnej szkoły realnej. Po-rządek obrad: 1. „O szkolnictwie w Stanach Zjednoczonych”. Ref. dr. Emil Habdank Demkow-ski, prof. univ. r. 2. Luźne pogadanki peda-gogiczne.

W czynie dla kobiet będzie mówił jutro 18. b. m. P. Stanisław Rosowski o poecie węgier-skim „Pottym”.

VIII. walne zgromadzenie galicyjskiego tow. weteranariego, odbyło się w niedzielę 12. b. m. w sali fizyologicznej szkoły weterynary we Lwowie, przy licznem zgromadzeniu wetera-ny powiatowych i miejskich, którzy z różnych stron kraju do Lwowa przybyli. Posiedzenie ran-ne zagalął prezes towarzystwa prof. Królikowski, posem nastąpiły odczyty: 1. prof. dr. Seifmanna, prof. S. Królikowskiego i prof. dra Spielmana. Pośiedzenie administracyjne obudziło żywe zainte-resowanie z powodu wniosku stryjskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, wniesionego na ręce członków, a dającego do usuniecia § 26. ustawy z 26 lutego 1880 r., mającego za przedmiot przy-pis policyjno-weterynaryjne o zarazie raciełowo-pyskowej w regamin, owies i siew. Wniosek ten, indziej następuje o zmianę paszportów dla by-dła, poruszone wydziałowi do załatwienia. Zgro-madzenie zakończyło się wylosowaniem nowego wydziału.

